Nr. 288 Kraków, niedziela 18 października 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon L. 388. — Konto czekowe Nr 834.895.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 80 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk. Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Odroczenie sejmu czeskiego i przesilenie gabinetowe.

Kraków, 17 października.

Sprawa aktuaryusza niemieckiego w czeskim wydziale krajowym, która dała niemieckim posłom powód do rozpoczęcia obstrukcyi, wywołała ważne następstwa polityczne: odroczenie sejmu i dymisyę ministrów czeskich Praszka i Fiedlera. Posłowie niemieccy, którzy wedle swego twierdzenia świadomie dążyli do unieruchomienia sejmu, dopóki tenże nie przeprowadzi „równouprawnienia“ obydwu narodów, postępowaniem swem w pierwszym rzędzie udaremnili sejmową reformę wyborczą, a w drugim rzędzie sprowadzili wielkie niebezpieczeństwo na parlament ludowy.

Sprawa językowa w Czechach, zaogniona w ostatnich miesiącach znanem wystąpieniem sędziów niemieckich, stała się tym przysłowiowym kamykiem, o który rozbić się może system bar. Becka. Przyrzeczenia jego, czynione zarówno Czechom i Niemcom, doprowadziły jednych i drugich do niewiary; zapowiedziany projekt ustawy językowej dotąd nie ujrzał światła dziennego, wewnętrzny język urzędowy czeski zakreślał coraz większe koła, sędziowie niemieccy wypędzali język czeski z sądownictwa w tak zwanych zamkniętych okręgach językowych — te i inne przyczyny, stanowiące „krzywdę“ jednych, a „zysk“ drugich spowodowały, że długoletnia walka doprowadziła wkońcu do wybuchu.

W gruncie rzeczy Niemcy zupełnie inny cel mieli na oku, udaremniając prace sejmu. Przedłożona przez rząd reforma wyborcza nie daje wprawdzie powszechnego i równego prawa, ale w każdym razie umożliwia szerokim warstwom, dotąd wykluczonym, wzięcie udziału w życiu publicznem kraju. Obok tego reforma, która z natury rzeczy obliczoną jest na dłuższe lata, raz na zawsze zamieniała Niemców w mniejszość, nie spełniając w zamian ich zasadniczego żądania: veta w sprawach narodowych. Stąd ich obstrukcya, przed którą rząd skapitulował.

Czesi wobec tego grożą wystąpieniem z koalicyi parlamentarnej, a pierwszym krokiem było odwołanie ministra-rodaka Praszka i ministra handlu Fiedlera z gabinetu. Rozbicie koalicyi, która niejednokrotnie okazała się wrogą interesom ludu, nie byłoby rzeczą godną ubolewania; chodzi jednak o następstwa.

Nie ulega wątpliwości, że bar. Beck — o ile mu się znowu nie uda skleić powaśnionych — będzie próbował ratować się, a pierwszym do tego środkiem może być rozwiązanie parlamentu. Byłby to krok nadzwyczaj ryzykowny, a co ważniejsza — niedoprowadzający do celu. Wszak rządowi nie tajno chyba, że w obecnym czasie i to przy powszechnem głosowaniu państwo przez dłuższy czas bez parlamentu istnieć nie może, choćby dlatego, że budżet na rok 1909 musi być uchwalony. Obok tego nie można ani marzyć, aby nowe wybory zmieniły ugrupowanie się stronnictw narodowych, co przecież jest jedynym powodem wszystkich sporów i kłopotów.

Ciężką na siebie odpowiedzialność wzięli Niemcy, narażając na szwank interesy ludu, związane z obecnym parlamentem. Hece szowinistyczne niejednokrotnie doprowadzały już Austryę do najcięższych kryzysów, a jednym z najpoważniejszych jest obecny.

Międzynarodówka.

W konferencyi międzynarodowego biura socyalistycznego w Brukseli wzięli udział następujący delegaci: dr Adler i Pernerstorfer (Austrya), dr Diamand (Polska), Nemec i dr Soukup (Czechy), Buchinger (Węgry), Molkenbuhr i Kautsky (Niemcy), Bruce-Glasier i Hyndman (Angia), Vaillant, Longuet i towarzyszka Roussel (Francya). Anseele i De Brouckere (Belgia), Van Kol (Holandya), Krudsen (Dania), Branting (Szwecya), Lenin i Rubanowicz (Rosya), Garatti (Włochy), Awramow (Bułgarya), Warandian (ormiańska partya rewolucyjna „Dasznakcutiun“ w Turcyi), oraz sekretarz biura międzynarodowego tow. Huysmans. Przewodniczył tow. Anseele.

Pierwszy punkt obrad stanowiła sprawa przyjęcia angielskiej partyi pracy (Labour Party) do Międzynarodówki, t. j. przyznania jej prawa przedstawicielstwa w Międzynarodowem Biurze Socyalistycznem i na międzynarodowych kongresach. Po wyczerpaniu dyskusyi uchwalono na wniosek tow. Kautskiego dopuszczenie przedstawicielstwa Labour Party do Biura i na kongresy międzynarodowe. Przystąpiono potem do debaty nad zawikłaniem bałkańskiem. Tow. Vaillant przedłożył w imieniu sekcyi francuskiej następującą rezolucyę:

„Zważywszy, że socyaliści angielscy i niemieccy przez swe manifestacye solidarności pokojowej, że socyaliści francuscy przez swą agitacyę przeciw ekspedycyi marokańskiej, że socyaliści duńscy przez swą inicyatywę, przez swój projekt rozbrojenia — działali zgodnie ze zleceniem Międzynarodówki; zważywszy jednak, że niebezpieczeństwo trwa, że kapitalizm imperyalistyczny intryguje ustawicznie pomiędzy Anglią a Niemcami, że ekspedycya i spekulacya marokańska trwa jeszcze, że na Bałkanie mieszanie się mocarstw obcych i ich ambicye podniecają tak jak nigdy i w swym własnym interesie namiętności nacyonalistyczne i religijne, że wreszcie wszędzie machinacye rządów, ekscesy zbrojenia i militaryzmu, jak również konkurencya kapitalistyczna i łupiestwo kolonialne zagrażają pokojowi; stwierdzając ponownie, że partye socyalistyczne i zorganizowany proletaryat są jedyną siłą efektywną międzynarodową pokoju i że powinny zabezpieczyć ten pokój, — Międzynarodowe Biuro socyalistyczne, w celu nieodzownego zastosowania w tym względzie decyzyi kongresu sztutgarckiego, wzywa partye socyalistyczne wszystkich krajów, aby podwoiły czujność, czynność i wysiłki, wzywa ich komitety główne i wykonawcze, ich grupy parlamentarne i delegacye, aby wraz z Sekretaryatem M. B. S. obmyśliły środki i wskazania praktyczne, któreby w narodowem i międzynarodowem zastosowaniu mogły jaknajlepiej — stosownie do wypadków i okoliczności — zapobiedz wojnie i utrzymać pokój“.

Nad wnioskiem rozpoczęła się dyskusya.

Tow. Molkenbuhr (Niemcy) oświadczył, że rezolucya nie mówi dość o podżegaczach do wojny i w czyim interesie podżeganie jest prowadzone.

Tow. Adler: My, socyaliści austryaccy, zgadzamy się na rezolucyę tow. Vaillant'a. Należy jednak dodać do niej rezolucyę specyalną. Deklaracye i protesty, których się od nas spodziewano, powinny były być uczynione wczoraj przez naszych przedstawicieli w delegacyach. (Istotnie, uczynił to tow. Pittoni, którego deklaracyę podaliśmy czytelnikom „Naprzodu“. — *Uwaga Red.)* Również zostanie wniesiony protest w parlamencie. W naszym kraju musimy uczynić coś więcej, niż gdzieindziej. Tutaj mówimy nie o jednym rządzie, lecz o wszystkich rządach.

Nie naśladujemy polityki Franciszka Józefa, lecz również nie naśladujemy polityki Abdul Hamida lub króla angielskiego.

Zadaniem naszem jest wykazać odpowiedzialność naszego rządu za stworzenie dzisiejszego zawikłanego położenia.

Jeśli niema ducha wojennego w Austryi, gdzie tryumfatorzy spoczywają na laurach, to jednak taki duch istnieje w Serbii. Bądźmy więc rozsądni. Nie zważajmy na to, że rezolucya specyalna może być źle interpretowana i nie osiągnie swego celu utrzymania pokoju.

Zadowolnimy się więc rezolucyą tow. Vaillant'a, precyzując ją jednak w tem, co dotyczy konfliktu bałkańskiego. Mówca proponuje następującą poprawkę do rezolucyi francuskiej:

„Zważywszy, że w ostatnich czasach ogłoszenie niezawisłości Bułgaryi i aneksya Bośni uczyniły groźniejszem i ostrzejszem niebezpieczeństwo złamania pokoju“.

Tow. Awramow (Bułgarya) proponuje dodatek: w sensie niebezpieczeństwa namiętności nacyonalistycznych i religijnych, budzonych na Bałkanie.

Tow. de Brouckère (Belgia) jest zdania, że rezolucye nie są kompletne, należy dodać do nich, że traktat berliński został złamany, a kwestya wschodnia otwarta.

Tow. Bruce Glasier (Anglia) twierdzi, że towarzysze austryaccy powinni uczynić wyraźniejsze deklaracye wobec stanowiska ich rządu. Do tego zdania przyłącza się tow. Hyndman, utrzymując, że niebezpieczeństwo wojny dla Austryi nie przestaje istnieć.

Tow. Adler: Nie mamy misyi prorokowania o tem co będzie, a tem mniej — rozwiązywania kwestyj, których nie jesteśmy w stanie rozwiązać. Nasi przedstawiciele w delegacyach powzięli zgodnie deklaracyę, zaczynającą się tak: „Uznajemy słuszność postępowania narodu, który występuje w obronie swych praw narodowych“. Niema więc kwestyi, czy mamy oficyalnie się cieszyć z ogłoszenia niezawisłości Bułgaryi. Lecz gdy chodzi o Bośnię, sytuacya jest zupełnie odmienna: są tam trzy, a nawet cztery narodowości, które pragną już nietylko niezawisłości, lecz zwierzchnictwa nad innymi. W jaki sposób mamy się wypowiedzieć o tych różnych i sprzecznych interesach? Możemy tylko powiedzieć, że socyaliści każdej

Obrazki społeczne.

Czescy muzykanci. Znacie ich. Odarci, brudni, włóczą się parami lub pojedynczo z miejsca na miejsce. On na skrzypcach, ona na harfie w dzień po ulicach i podwórzach, nocą w spelunkach i tanich kawiarniach zarabiają na życie. Ile jednak niewolnictwa, nagiej nędzy i zdeprawowania w tym komiwojażerskim lumpenproletaryacie włóczącym się po świecie.

Ojczyzną ich miasteczko Nechanice, położone wśród zieleni łąk i lasów między Łabą a Cidliną we wschodnich Czechach. Nechanice, to znana szeroko siedziba „harfy“ czeskiej i harfistów-włóczęgów. Zdala od zgiełku światowego prowadzą tu spokojny żywot zamożni harfiści (dawni przedsiębiorcy-muzykanci), szanowani przez wszystkich w okolicy. Każdy z nich przed laty z grupą młodych harfistek i harfistów objechał świat „za zarobkiem“, zebrał sporo grosza, wrócił do domu, za zebrane pieniądze zakupił pole, dom, założył sklep lub gospodę, z czasem wszedł do wydziału gminnego, a dziś jest wpływową, powszechnie szanowaną osobą. Ani poznać w nim dawnego włóczęgę-skrzypka wygłodniałego i odartego.

Harfiści rekrutują się z dzieci 14 do 15-letnich. Powołanie w zawodzie zda się być dziedzicznem. Ojciec był harfistą, synowie włóczą się i grają, córki wychodzą za mąż za harfistów.

Skoro tylko dziecko opuści szkołę, już marzy o wyjeździe w świat, o zarabianiu graniem na życie. Słyszy ciągle opowiadania braci i znajomych o obcych krajach, w rozpalonej opowiadaniem wyobraźni widzi świat w bajecznych, tęczowych barwach. W domu pozostać — po co? Prowadzić ciężki żywot parobka lub dziewki w okolicznym, nechanickim dworze — świat taki wielki, bogaty...

Wnet zjawiają się naganiacze, przedsiębiorcy-harfiści i werbują ochotnych. Rodzicom przedstawiają korzyści z nowej karyery dziecka i po pewnym czasie zawierają umowę w radzie gminnej. Skoro umowa przyjdzie do skutku, rozpoczynają naukę gry na skrzypcach i harfie, trwa to kilka miesięcy, poczem wyszkolone... w nowem rzemiośle (inaczej tego nazwać nie można) przyjmują ich do wyjazdu w świat „na zarobek“.

Przedsiębiorca-harfista zbiera trupę z 10 do 12 głów — czasem i 60 głów — i wyjeżdża w świat. — Dwa, trzy lata włóczy się z niemi z miejsca na miejsce, zbiera pieniądze, poczem trupę rozpuszcza i wraca do Nechanic. Jeśli mu starczy pieniędzy na zakupno domu lub pola, porzuca harfiarstwo — jeśli nie, przygotowuje nową trupę lub z dawnymi towarzyszami ponownie udaje się na zarobek.

Według umowy zawartej rodzicami, zarobek dzieci otrzymują rodzice. I w tem właśnie tkwi istota niewolnictwa, gdyż rodzice formalnie sprzedają dzieci na pewien czas za pewnem wynagrodzeniem. Początkujący harfiści lub harfistki otrzymują (względnie rodzice) 80—120 koron rocznie, biegleji 200—280 koron rocznie. Po załatwieniu różnych formalności wyjeżdża trupa z przedsiębiorcą, przyczem cel jazdy znany jest tylko przedsiębiorcy.

Dawniej jeździli przeważnie do Rosyi i na Bałkan, dziś znajdzie się ich na Morawach, w Galicyi, Węgrzech, Rumunii, Bułgaryi, Grecyi, Małej Azyi, Turcyi, Palestynie, Egipcie i Syberyi. Sienkiewicz spotkał trzy czeskie harfistki w Zanzibarze.

Trupa wędruje bądź cała, bądź dzieli się. W miastach grają zwykle parami, wieczorem schodzą się w szynkach, kawiarniach, lub domach publicznych. Przywódca trupy jest bądź wolnego stanu lub żonatym, a zdarza się często, iż pozostaje w kazirodczych stosunkach z siostrą lub córką.

Jeśli trupa jest liczniejsza, a przedsiębiorca żonaty, wynajmuje po przybyciu do większego miasta mieszkanie gdzieś na przedmieściu. Rano każdy z trupy dostaje śniadanie, potem idzie grać, a aby nie tracić czasu na obiad, bierze ze sobą coś do zjedzenia, tylko to „coś“ zwykle nie wystarcza, zwłaszcza gdy pani (żona przedsiębiorcy) jest skąpą.

Włócząc się z miejsca na miejsce, grają, żebrzą, oddają się prostytucyi, zalewają wódką. Wiecznie głodni, brudni, w podartej odzieży, pełnej robactwa, dręczeni chorobami wenerycznemi, brzękają na harfie, przyśpiewując: „gdzie domek mój“... A w domu u przedsiębiorcy czeka ich głód, obelgi, bicie. Uzbieranych za granie pieniędzy tknąć im nie wolno. Dopiero później w nocy otrzymują w domu u przedsiębiorcy wieczerzę i to wtedy jeszcze, jeśli przedsiębiorca zadowolni się zarobkiem. Życie upływa im zatem między głodem a żebraniną, a alkohol staje im życiem.

Od alkoholizmu i żebraniny do prostytucyi mały skok. Stąd też bardzo wiele harfistek oddaje się prostytucyi. Nędzny zarobek zmusza je do handlowania ciałem.

Najgorzej obchodzą się przedsiębiorcy z najmłodszymi członkami swej trupy. Odzierają ich z całą bezwzględnością, przyczem nie dotrzymują warunków umowy, biją, wymyślają, morzą głodem.

Przedsiębiorca niechętnie spogląda na korespondencyę swych towarzyszów z rodzicami. Pozwala na pisanie tylko wtedy, kiedy zasyła rodzicom pieniądze i to nie wiele — dwa, trzy rządki: „Mamy się dobrze, pan jest dobry, zasyłamy pozdrowienia“. Również listy od rodziców przechodzą wpierw przez ręce przedsiębiorcy. Zresztą rodzice rzadko kiedy wiedzą, gdzie znajdują się ich dzieci.

Marne stosunki życiowe wywołują znaczną śmiertelność w szeregach tych nowoczesnych niewolników. W Nowym Bydżowie, koło Nechanic, żebrze po ulicach młoda kobieta, chodząca o kulach. Dawniej była harfistką w Rosyi; raz w zimie wyrzucił ją przedsiębiorca pijaną na pole, gdzie przeleżała na mrozie do rana, wskutek czego straciła obie nogi. Jeden z harfistów, również w Rosyi, chodził tak długo w nędznej odzieży, aż się rozchorował i przeleżał w szpitalu pięć miesięcy. Dodajmy do tego: głód, alkohol, prostytucyę...

Inaczej wygląda życie przedsiębiorcy-harfisty. Z trupy ciągnie wcale ładny zysk, gdyż każdy z trupy musi mu złożyć dziennie 7 do 8 koron (w Charbinie brał przedsiębiorca od pary 15 rubli dziennie). Po odtrąceniu wszystkich wydatków, pozostaje mu, przy trupie, złożonej z 10 do 12 głów, 4 do 5000 koron rocznie czystego zarobku. Nic dziwnego, że przedsiębiorca-harfista staje się w krótkim czasie zamożnym człowiekiem. A kiedy po latach wróci do Nechanic, rodzice dziękują mu, iż dzieci wprowadził w świat i dał im rzemiosło do ręki, a im na stare lata kilkadziesiąt lub kilkaset koron zebranych z krzywdy i nędzy ich własnych dzieci.

W ostatnich czasach wyjeżdżają z Nechanic w świat coraz liczniejsze trupy tych wędrownych harfiarzy i harfistek, prawdziwych niewolników. W pogoni za groszem zapędzają się do Mandżuryi...

Orszawa.

narodowości powinni czynić wszystkie możliwe wysiłki w celu uniknięcia wojny. Proponuje to rezolucya tow. Vaillant'a. Towarzysze angielscy domagają się od nas więcej. Niechże sami zapobiegną intrygom Anglii na Bałkanie. Austrya nie żywi planów zaborczych względem Salonik, czego dowodem ewakuacya Bośni. Dla sprawy młodoturków aneksya Bośni jest nietylko szkodliwa, ile ogłoszenie niezawisłości Bułgaryi. Będziemy pracować w Bośni nad rozwojem tych embryonów organizacyi politycznej i zawodowej, które tam istnieją, korzystając ze swobód, które zostaną nadane.

Tow. Awramow broni swej poprawki.

Tow. Nemec (Czechy) od szeregu lat prowadził agitacyę w Bośni. Oświadcza, że w kwestyi niezawisłości Bułgaryi należy uznać fakt dokonany. Przeciw temu faktowi socyaliści bułgarscy nie mają siły reagować, gdyby nawet chcieli. W Bośni istnieją trzy partye, które są partyami wyznaniowemi. Katolicy pragną aneksyi austryackiej, Słowianie — serbskiej, a mahometanie — tureckiej. Lecz obok tych partyj w Bośni, liczącej 1,700.000 ludności, są organizacye socyalistyczne, liczące 6000 członków związków zawodowych. W delegacyach mówiliśmy zawsze, że Austrya powinna przyznać ludności Bośni konstytucyę i prawa społeczne.

Spełnialiśmy więc w Bośni swój obowiązek. Jeśli teraz podnosimy protesty, to głównie przeciw sposobowi, w jaki została przeprowadzona aneksya — bez naradzenia się z przedstawicielami ludów. Nie obciążajcie naszego zadania, nie rzucajcie nam kamieni pod nogi wówczas, gdy staramy się dostosować swą taktykę do wymogów międzynarodowego socyalizmu.

Tow. Van Kol (Holandya) proponuje poprawkę, wyrażającą protest przeciw brakowi skrupułów, z jakim pogwałcono traktat berliński; poprawkę tę później cofa.

Przed przejściem do głosowania tow. Adler proponuje dołączenie do swej poprawki wyrazu „zwłaszcza“ wobec poważnego znaczenia aneksyi Bośni, jako czynnika, zakłócającego pokój europejski, a mianowicie w ten sposób: — „zwłaszcza dzięki aneksyi Bośni“ etc. Rezolucya tow. Vaillant'a została uchwalona wraz z poprawką tow. Adlera i z poprawką towarzyszy rosyjskich, demaskującą podstępną rolę caratu.

Z innyj rezolucyj, z któremi załatwiono się szybko, zasługuje na uwagę przyjęcie partyi socyalno-demokratycznej Chili do Międzynarodówki i nieprzyjęcie partyi socyalistów-syonistów.

Kongres mocarstw.

Z ostatnich depesz wynika, że między Anglią, Rosyą i Francyą przyszło już do porozumienia w sprawie zwołania kongresu mocarstw dla rewizyi uchwał kongresu berlińskiego. Zasadniczą myślą propagatorów idei kongresu jest: 1) wykluczenie od udziału w nim wszystkich innych państw poza 7 mocarstwami (Anglia, Rosya, Francya, Włochy, Niemcy, Austro-Węgry i Turcya), 2) zapewnienie państwom bałkańskim poza Turcyą (Serbii, Czarnogórze, Grecyi i Rumunii) odszkodowania, 3) wyrównanie szkody Turcyi poniesionej przez nią wskutek ogłoszenia niepodległości Bułgaryi.

Co do pierwszego punktu zamierza kongres postąpić sobie za przykładem kongresu berlińskiego z r. 1878, na którym państwa bałkańskie również nie miały głosu, mimo że kongres wyłącznie ich losem się zajmował. Pod tym względem mocarstwa nie będą miały trudności, gdyż małe państwa nie mają odpowiednich środków materyalnych dla wywalczenia sobie prawa głosu nawet w sprawach ich najwięcej dotyczących. Jest to bez wątpienia nadużycie, że dyplomaci wielkich mocarstw decydują o losie całej Europy, ale pod tym względem żadne względy słuszności nie zmienią faktu historycznego, że „koncert europejski“ rozdzielił role między kilku głównych graczy, a reszcie państw i narodów pozostawił rolę widzów, którzy naturalnie za dopuszczenie do widowiska muszą płacić.

Inna jest rzecz, czy Ameryka nie podniesie pretensyi do udziału w kongresie. W ostatnich kilku latach Stany Zjednoczone brały czynny udział w sprawach europejskich, że przypomnimy tylko udział ich w konferencyi marokkańskiej w Algeciras. Ameryka narzuciła przed kilku laty Turcyi swego ambasadora nie w tym celu, aby tylko nominalnie zająć równorzędne stanowisko z mocarstwami europejskiemi; jeżeli Roosevelt zażąda dopuszczenia swego reprezentanta na kongres, pyszaie będzie wyglądała dyplomacya europejska.

Co do odszkodowania dla państw bałkańskich, wynika z głosów wtajemniczonej prasy, że nastąpi ono — jak zwykle — kosztem Turcyi. Przedewszystkiem Serbia ma otrzymać kawałek sandżaku nowobazarskiego, dopiero co przez Austryę opuszczonego, aby mogła przez wybudowanie linii kolejowej drogą na Czarnogórę otrzymać „okno na świat“, t. j. wolny dostęp do morza. Jest to dla Serbii kwestyą bytu, gdyż ostatnie wypadki, jak wojna cłowa z Austryą i przewóz amunicyi, dowiodły, że Serbia w zupełności co do połączenia z Europą zawisłą jest od łaski Austryi.

Czarnogóra, popierana przez swego zięcia włoskiego, żąda zniesienia ograniczeń nałożonych jej co do ruchu morskiego przez kongres berliński. Wówczas Czarnogóra otrzymała od Austryi port Antivari, ale nie wolno jej było obwarować go, ani trzymać okrętów wojennych, a nadzór nad portem oddano Austryi. Teraz Czarnogóra dąży do tego, aby otrzymała co do Antivari wolną rękę, rozumie się nie na to, by budować marynarkę wojenną, lecz by pod jakąkolwiek formą odstąpić go Włochom. Chodzi o to, czy Austrya na to się zgodzi ze względu na to, że trwałem staraniem się dyplomacyi austryackiej jest niedopuszczenie do usadowienia się Włoch na albańskiem wybrzeżu półwyspu bałkańskiego.

Dla Grecyi proponowane jest zezwolenie na aneksyę Krety, zaś dla Rumunii odstąpienie jej przez Bułgaryę części Dobrudży, położonej na prawym brzegu Dunaju.

Jak widać, wszystkie powyższe odszkodowania idą kosztem Turcyi. Dla niej mocarstwa wymyśliły inny plaster: Bułgarya ma jej zapłacić 70—80 milionów franków, jako odszkodowanie za utratę haraczu z Rumelii wschodniej, zaś mocarstwa ze swej strony przyjmą gwarancyę za większą pożyczkę turecką. Wobec tego stanu rzeczy, który jest oczywistem pokrzywdzeniem Turcyi, nic dziwnego, że młodoturcy zaczynają tracić ochotę do udziału w konferencyi. A ochota odchodzi ich tem bardziej, że już Rosya za swe „usługi“ żąda otwarcia cieśniny dardanelskiej dla swych okrętów wojennych, co oznacza wieczną groźbę dla centrum państwa, dla Konstantynopola.

Przyjście lub nieprzyjście kongresu do skutku zależy głównie od Austryi. Już w swem „expose“ w delegacyi bar. Aehrenthal oświadczył, że Austrya tylko pod tym warunkiem weźmie udział w kongresie, jeżeli ten zupełnie pominie sprawę Bośni i Hercegowiny, czyli że uzna aneksyę za fakt niepodlegający żadnej dyskusyi. Jeżeli Anglia, Francya i Rosya zgodzą się na ten warunek, kongres się odbędzie nawet wbrew woli Turcyi, która na swe nieszczęście jest wobec „koncertu“ bezsilną.

Wypadki na Wschodzie.

Bojkot towarów austryackich.

Belgrad. „Politika“ wzywa kupców, którzy są poddanymi austryackimi, aby od jutra zamknęli sklepy, bo ani władze serbskie, ani publiczność nie mogą ręczyć za ich bezpieczeństwo.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu ogólnego oddziału Rady przemysłowej członek Izby panów, prezydent Izby przemysłowej Alojzy Neumann postawił następujący wniosek:

„Wzywa się rząd, aby jak najrychlej starał się zapobiedz szkodom, które wyniknąć mogą dla naszego handlu i przemysłu z powodu dłużej trwającego bojkotu austryackich towarów w Turcyi“. Wniosek ten jednogłośnie został przyjęty.

W ciągu dyskusyi zabrał głos szef sekcyi dr Fries i podał do wiadomości, że natychmiast po nadejściu wiadomości o bojkocie, ministerstwo handlu interweniowało u ministra spraw zagranicznych, domagając się stosownych zarządzeń dla ochrony austryackiego handlu i ruchu. Jest wszelka nadzieja, że w najbliższym czasie będzie przywrócony swobodny ruch handlowy. Ministerstwo handlu z uwagą śledzi zajścia w Turcyi.

Tryest. Dyrekcya Lloydu odmiennie od doniesień dzienników stwierdza, że ruch po drożnych na liniach austryackiego Lloydu utrzymywany jest w całej pełni. Tam, gdzie barki krajowe odmawiają przewiezienia podróżnych na ląd, odbywa się to za pomocą własnych łodzi Lloydu.

Konstantynopol. Dziennik „Stambul“ donosi, że minister spraw wewnętrznych wysłał cyrkularną notę do wilajetów z poleceniem, aby nie interweniowano w sprawie bojkotu towarów austryackich, nie przeszkadzano jednak wyładowywaniu obcych towarów.

Agitacya za bojkotem jest silnie prowadzoną w słowie i piśmie tak tu, jak i na prowincyi. Agitacya rozbudziła umysły do tego stopnia, że należy oczekiwać dalszych wypadków, jak na przykład w Bajrucie. Tam parowiec Lloydu nie mógł się dostać do portu. Z powodu protestu konsula gubernator poprowadził okręt do portu i osobiście pocztę wśród obelg tłumu przewiózł do urzędu pocztowego.

Na razie prawie we wszystkich europejskich i azyatyckich portach tureckich robotnicy odmawiają wyładowania okrętów Lloydu; robotnicy zeznali jednak, że czyniliby to chętnie, ale im zakazano.

Tureccy kupcy, którzy ponoszą wielkie straty, protestowali u władz, ale daremnie.

Port Said. (Biuro Reutera). Okręt „Achilles“, należący do austryackiego Lloydu, przybył tutaj i doniósł, że wzburzony tłum w Bajrucie groził załodze rewolwerami i nożami na wypadek, gdyby chciała wyładować towary lub wysiąść na ląd. „Achilles“ jedzie dzisiaj do Aleksandryi, aby oddać innemu okrętowi pocztę austryacką, przeznaczoną dla Syryi.

Konferencya mocarstw.

Konstantynopol. Organ wielkiego wezyra powiada, że Turcya musi sama ustalić program konferencyi, który dotyczyć musi tylko Bośni i kwestyi bułgarskiej. Organ komitetu młodotureckiego jest tego samego zdania i dodaje, że w przeciwnym razie Turcya nie weźmie udziału w konferencyi, ponieważ rozszerzony program równałby się podziałowi Turcyi. Za aneksyę Bośni muszą Austro-Węgry zrezygnować z urzędów pocztowych i pewnych praw kapitulacyjnych i objąć część tureckich długów państwowych, przypadających na Bośnię.

Wobec tego usposobienia, paryska depesza o programie konferencyi wywołała przygnębiające wrażenie.

Kolonia. „Koelnische Ztg“ komentuje program, ogłoszony przez Agencyę Havasa. Ubolewa przedewszystkiem, że nie ma w programie rękojmi dla nietykalności Turcyi. Korzyść leży w tem, że kwestya Dardaneli zupełnie wyłączoną została z dyskusyi. Dziennik żąda, aby wyłączyć z traktatu berlińskiego postanowienia, dotyczące poprawy losu chrześcijan w Turcyi, co zawsze daje możność mieszania się mocarstw do wewnętrznych spraw państwa otomańskiego i wywołuje niepokoje.

Paryż. „Temps“ ostro gani niedyskrecyę, z jaką ogłoszony został przez Izwolskiego program konferencyi, zanim jeszcze był on znany dyplomacyi. Ogłoszenie to było nietylko niepoprawnością, ale ciężkim błędem, bo każda zmiana programu będzie teraz klęską dla jednych, albo zwycięstwem dla drugich.

Konstantynopol. Rada ministrów obradowała wczoraj nad programem konferencyi. Prasa pisze z rezerwą o tym programie. Organ komitetu młodotureckiego oświadcza, że ogłoszony program nie nadaje się do przyjęcia. Turcya powinna wypracować własny program i przygotować się na zupełne zniesienie traktatu berlińskiego.

Pogłoski o mobilizacyi.

Budapeszt. Węg. Biuro koresp. donosi: Wiadomości niektórych dzienników o przygotowaniach mobilizacyjnych w różnych punktach kraju nie odpowiadają faktom. W miejscu kompetentnem twierdzą, iż powołanie rezerwistów i rezerwistów zapasowych, które jest pierwszym warunkiem mobilizacyi, nastąpić może tylko na osobisty rozkaz cesarza. Taki rozkaz nie został wydany i nie mógłby pozostać w tajemnicy.

Zachowanie się Bułgaryi.

Zofia. Rząd bułgarski odpowiedział dzisiaj na ostatnią notę niemiecką w sprawie kolei wschodniej. Rząd bułgarski oświadczył gotowość wejścia w bezpośrednie rokowania z tow. kolejowem, odrzuca natomiast bezpośrednie rokowania z rządem tureckim. Sumę 15.000 franków, żądaną przez towarzystwo kolejowe, jako dzienne odszkodowanie, uważa rząd bułgarski za nienadającą się do dyskusyi. Rząd gotów jest w tej mierze zobowiązać się do zwrotów, któreby równały się obecnym dochodom towarzystwa.

Także co do Rumelii wschodniej zajmuje rząd bułgarski wręcz odmowne stanowisko.

W kołach dyplomatycznych sądzą, że król Ferdynand nie podziela tego stanowiska rządu i będzie się starał wpływać na zmianę jego radykalnego stanowiska.

Zofia. Półurzędowe dzienniki oświadczają, że rząd odrzuca wszelką propozycyę co do odszkodowania dla Turcyi za ogłoszenie niezawisłości.

Obstrukcya urzędników kolei północnej w Krakowie.

Rozpoczęty przed dwoma dniami przez kilku urzędników stacyi krakowskiej bierny opór, wywołany rzekomo z powodu odmowy ministerstwa kolei uczynienia zadość żądaniom urzędników, objawił w całej pełni, że urzędnicy sami bez reszty personalu nie są w stanie tej metody walki skutecznie przeprowadzić. Urzędnicy rozpoczęli tę walkę, jak poniżej wykażemy, przedwcześnie i bez należytego przygotowania, licząc że uda im się porwać za sobą resztę personalu, który w gruncie rzeczy także ma wiele powodów do niezadowolenia. Personal nie postąpił jednak w myśl życzenia urzędników, lecz zdawszy swe sprawy komitetowi wykonawczemu, wybranemu przez ogół kolejarzy całej Austryi na konferencyi odbytej 8 i 9 września we Wiedniu, oczekuje wskazówek tego komitetu. Wskazówki te, czy za rozpoczęciem walki czy za zgodzeniem się na ustępstwa ministerstwa, mogą nastąpić dopiero wtedy, gdy rezultat układów będzie wiadomy. Dopóki pertraktacyj nie zerwano, muszą kolejarze, stosownie do uchwały swych mężów zaufania, pełnić swe obowiązki normalnie i nie pójdą za głosem kilku niepowołanych i nieodpowiedzialnych jednostek, których obrażona miłość własna wysunęła na czoło obecnego „ruchu“.

Obstrukcyę urzędników uchwalono na konwentyklu kilkunastu ludzi w Przerowie, a inicyatorem był urzędnik Kunewalder z Wiednia. Pan ten był członkiem komitetu wykonawczego skoalizowanych organizacyj kolejarzy, a za niedyskrecyę został z komitetu wykluczony. Pod pozorem, że nie ma nadziei przeprowadzenia trzech głównych żądań urzędników, zaczął Kunewalder akcyę na własną rękę, która jednak nietylko że do celu nie doprowadzi, lecz przeciwnie, może na urzędników sprowadzić bardzo smutne następstwa. Oto już teraz ministerstwo grozi, że wydeleguje z Czech na linie kolei północnej masy podurzędników dla zastąpienia strejkujących urzędników; gdyby rząd rzeczywiście groźbę tę wykonał, musiałby wziąć w rachubę najostrzejszą opozycyę organizacyi centralnej, co w konsekwencyi doprowadziłoby do nieobliczalnych następstw.

Dla ogółu personalu istnieje obecnie tem mniej powodów do rozpoczęcia biernego oporu, ileże rokowania komitetu wykonawczego z ministerstwem kolei doprowadziły do dalszych koncesyj na rzecz personalu. Oprócz kwoty 8 3 miliona K w myśl uchwalonej przez parlament ostatnio ustawy, komitet uzyskał od rządu dla kolejarzy dalsze 4 miliony, a w szczególności następujące ustępstwa:

1) dodatek nocny unormowany począwszy na 75 h zostaje podwyższony na 1 K, a to dla całego personalu (szyberzy, wechtrzy, blokowi itd.),

2) na podwyższenie płac robotników różnych kategoryj dalsze pół miliona, co z przeznaczoną na ten cel przeznaczoną kwotą 2 1/2 miliona daje razem 3 miliony,

3) czas pracy w warsztatach i ogrzewalniach zostaje ustanowiony na 52 godzin tygodniowo, tak że praca w sobotę będzie się kończyła o godz. 12 w południe,

4) dla robotników w ogrzewalniach, magazynach węglowych i t. d. normuje się 12 godzinny czas pracy z 24 godzinnym wypoczynkiem,

5) dla robotników wszystkich kategoryj wydany zostaje regulamin pracy zawierający między innymi skalę zarobków idącą na zasadzie automatycznego awansu.

6) tak zwane milówki dla personalu ruchu zostają podwyższone z 20 na 30%.

Oprócz tego na dobrej drodze są układy o jeden nadzwyczajny awans dla tych kategoryj podurzędników i służby, które należą do starszego statusu, t. j. rozpoczęły służbę

z początkową płacą 450 zlr., dalej sprawa mieszkań w naturze, zniesienie nadużyć w awansowaniu protekcyjnem (krzyżyki) itd.

Wobec tych ustępstw, uzyskanych dzięki staraniom komitetu ogółu kolejarzy, nie ma personal na razie powodu chwycenia się najostrzejszego sposobu walki, lecz wyczekuje aż ustępstwa powyższe w najbliższych dniach zostaną w życie wprowadzone.

* * *

Swemu zapatrywaniu na obstrukcyę urzędników dało wyraz liczne zgromadzenie kolejarzy, odbyte wczoraj w lokalu grupy miejscowej organizacyi centralnej w hotelu „Bristol". Po przedstawieniu stanu rzeczy przez tow. Duszka, sekretarza organizacyi centralnej, rozwinęła się obszerna dyskusya, w której pp. Machauf i Wiesenberg bronili postępowania urzędników, zaś tow. L. Feldman, Kluczka, Zieliński, p. inżynier S. i t. d. przemawiali za trzymaniem się wskazówek komitetu wykonawczego. Wkońcu uchwalono jednogłośnie następującą, przez tow. L. Feldmana przedłożoną rezolucyę:

„Zgromadzeni w dniu 16 b. m. w hotelu „Bristol" kolejarze wszystkich kategoryj wyrażają komitetowi wykonawczemu za jego energiczne wystąpienie w interesie personalu kolejowego swe pełne zaufanie. Zgromadzeni potępiają samowolne postępowanie kilku przed nikim nieodpowiedzialnych urzędników, którzy poza ramami koalicyi i komitetu wykonawczego rozpoczęli walkę i oświadczają, że tylko do wskazówek organizacyi względnie koalicyi stosować się będą".

Zagadnienia ruchu socyalistycznego w Ameryce.

(Zamieszczamy tu artykuł tow. Eugieniusza W. Debsa, przywódcy amerykańskiej partyi socyalistycznej i jej kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych).

Socyalista nie widzi nigdy przed sobą nic prócz zwycięstwa. Nawet wówczas, gdy siła wyborcza socyalistów jest nieznaczna, gdy wskazówki zewnętrzne podają mało nadziei przypadkowemu obserwatorowi, socyalista nie wątpi wcale o swym ostatecznym tryumfie. Socyalista jest największym optymistą, jakiego wydał kiedykolwiek świat. Nikt inny nie odważył się spojrzeć w oczy przyszłości świata, wyzwolonego z nędzy, nikt inny nie wierzy z niezłomną stałością, że ideał jego dosięgnie tak szczytnych celów, iż zaćmi wszystkie utopie, o jakich człowiek kiedykolwiek marzył.

A jednak socyalista nie jest wizyonerem. Wierzy on w przyszłość tak, jak wynalazca wierzy w swą maszynę, gdy ta istnieje dopiero w jego mózgu, gdyż doszedł do swego pojęcia drogą reguł ściśle naukowych, i wie, że to pojęcie nieuniknienie się zrealizuje. Jest on pewnym, że okres socyalizmu nastąpi, gdyż zrozumiał naukowe znaczenie historyi i w niej stwierdził tę prawdę, iż socyalizm jest logicznym wywodem z kapitalizmu.

Słuszność jego stanowiska wynika z rozwoju ruchu socyalistycznego na całym świecie w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat i z uznania doniosłości tego ruchu przez myślicieli wszystkich narodów. Socyalista nie daje się niczem zadziwić, ani unieść bez racyi. To, co dzieje się dziś, Marx przepowiedział pół wieku temu, i dzisiejszy stan rzeczy jest wynikiem rozwoju, który nigdy nie dokonywa się z tej tylko przyczyny, że ludzie oczekują go z upragnieniem.

Niesocyaliści nie rozumieją tego faktu, lecz zaczynają uznawać doniosłość wypadków. Już w roku 1900 inteligentny senator Hanna przepowiedział, że walka polityczna przyszłości będzie się toczyła pomiędzy partyą republikańską — konserwatywną i kapitalistyczną — a partyą socyalistyczną. Roosevelt, naczelna władza wykonawcza kraju z ramienia kapitalizmu, od szeregu lat nie ominął najdrobniejszej sposobności do zwalczania socyalizmu, i fakt, że kilkakrotnie czynił aluzye o „zagrażającym charakterze" ruchu socyalistycznego, dowodzi, iż zrozumiał jego rosnącą potęgę.

Potrzeba było dopiero obecnej kampanii wyborczej, aby socyalizm został wspomniany w programie najpotężniejszej z amerykańskich partyj politycznych — partyi republikańskiej. Już sam ten fakt dowodzi, iż zarysy nowej polityczniej, nakreślone przez Marka Hannę, są na drodze realizacyi.

Fakt został ustalony. Walka tegoroczna rozgrywa się pomiędzy partyą republikańską a partyą socyalistyczną. Partya republikańska występuje jawnie jako bojowniczka kapitalizmu. Partya demokratyczna nie ma ani celu, ani łączności. Domaga się głosów od wszystkich klas społecznych, nie dając żadnej z nich dostatecznej gwarancyi popierania jej interesów.

Partya demokratyczna żyje przeszłością i wyobraża sobie, że klasa średnia drobnych kapitalistów i niezależnych farmerów, która istniała za czasów Thomasa Jeffersona i Andrew Jacksona, wciąż jeszcze jest klasą panującą, zdolną do wyniesienia partyi do potęgi najwyższej siły politycznej kraju. W ciągu tych długich lat partya demokratyczna nie zdołała opanować władzy, gdyż kategorya społeczna, którą ona reprezentuje, przebywa proces zaniku, a apelując do klas, których interesy społeczne są przeciwne, demokracya stawia się w położeniu równie śmiesznem, jak beznadziejnem.

Partya republikańska natomiast jest wierną przedstawicielką klasy kapitalistów od czasów, gdy ci pokonali feudalizm rolny, oparty na niewolnictwie, aż do dnia dzisiejszego, gdy opierają się na połowie wyborców całego kraju, których chleb codzienny trzymają w swych rękach, i na połowie ludności rolnej, będącej ich dzierżawcami lub dłużnikami. Partya, będąca rzecznikiem tej klasy, zyskała na potędze, gdyż reprezentuje coś określonego, jakkolwiek złego, reprezentuje interesa klasy, której potęga rośnie miast niknąć.

Obecna kampania jest ostatnią walką wyborczą klasy średniej i gdy tylko walka ta zostanie ukończoną, partya demokratyczna, która przez ostatnie dwanaście lat przechodziła proces różniczkowania, wątpi w okres likwidacyi, a partya socyalistyczna pozostanie na placu boju jako logiczna i żywotna przeciwniczka partyi republikańskiej.

Dlaczego te dwie partye spotykały się wreszcie twarzą w twarz, jak krańcowi i nieprzejednani wrogowie? Ponieważ sprawa republikańska jest wyrazem interesów klasy wyzyskiwaczy i ujarzmia dla swych celów większość ludności Stanów Zjednoczonych, podczas gdy partya socyalistyczna jest zdeklarowanym wrogiem wyzysku kapitalistycznego i głosi naukę zabezpieczenia indywidualności każdego człowieka, czyniąc go współwłaścicielem narzędzi pracy i gwarantując mu otrzymywanie w całości produktów swej pracy.

Wielu ludzi sądzi, że kapitalizm w Ameryce istniał zawsze. Jest to błąd. W istocie zdobył on siłę dominującą dopiero w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat, podczas okresu istnienia partyi republikańskiej. Prawdą jest, że istniał przedtem słaby handel i że wielu ludzi pracowało za wynagrodzenie. Lecz nie było to systemem, zdolnym do nadania swego charakteru ustrojowi kraju. Ziemia, wolna od granic, pozwalała najmicie ratować się od uciążliwej zależności ekonomicznej i pozostać wolnym farmerem. Niewolnictwo było w owym okresie siłą polityczną i gospodarczą, potężniejszą, niż praca najemna. Era wielkiego przemysłu datuje się dopiero od roku 1860. Maszyna była tą siłą realną, która dokonała przewrotu. Maszyna wykonywała znacznie większą pracę, niż robotnik i wraz ze swem udoskonaleniem przeszła w ręce bogaczy i stowarzyszeń anonimowych. Doszliśmy wreszcie do dzisiejszego stanu zależności od kilku milionerów, którzy zarządzają narzędziami produkcyi i transportu; będąc właścicielami maszyn, ludzie ci stali się właścicielami nas samych.

Socyalizm występuje jako bojownik interesów klasy robotniczej. Nawet farmerzy zostają coraz powszechniej najmitami dlatego, że rozwój produkcyi maszynowej na roli nie pozwala rolnikowi, którego kapitał jest ograniczony, pracować w sposób równie wydajny jak bogatemu farmerowi. W przyszłości będzie to się uwydatniać coraz więcej i gdy lud zrozumie ten fakt i nabierze, jak to się mówi, świadomości klasowej, wówczas system kapitalistyczny zostanie w walce wyborczej pobity, a panowanie jego się skończy.

Socyalizm wyzwoli robotnika z niewolnictwa kapitału, uczyni go panem swej produkcyi i właścicielem jej produktów, z których opłaca dziś haracz swojemu panu.

Wypadki biegną ku temu celowi z wielką szybkością. Już dziś oznaki zewnętrzne i widzialne świadczą o nieuniknionem zbliżaniu się zwycięstwa socyalizmu. Fakt, że liczba członków partyi, opłacających składki, wzrosła podwójnie w ciągu jednego roku, daje nadzieję, że liczba głosów socyalistycznych w tym roku przewyższy milion. W całym kraju mówcy konstatują powiększenie liczby słuchaczy i entuzyazm, który odbija nadzwyczaj korzystnie od dawnych zgromadzeń partyjnych. Sytuacya jest bardzo zachęcająca. Lecz z rozleglejszego punktu widzenia zjawisko to wróży szczęście Ameryce i całemu światu.

Eugeniusz W. Debs.

MAŁY FELIETON.

Z CYKLU „PODRÓŻ PO KRAKOWIE".

„POD TELEGRAFEM".

Chcę schować do kieszeni upragnione trzy korony, gdy wtem nad uszami rozlega się donośny krzyk:

— Proszę oddać te trzy korony!

Oglądam się. Para fosforycznie błyszczących oczu oblewa mię gorącem spojrzeniem.

— Proszę oddać trzy korony! Jestem z policyi. Proszę o legitymacyę i wytłómaczenie.

Okazuje się, że zegarek, który od roku posiadam i teraz oto zastawiłem w lombardzie, skradziony został przezemnie kilka dni temu.

Około nas gromadzą się ciekawi. Publiczność przychodnia spogląda z widocznem współczuciem; urzędnicy rzucają z okienek znaczące spojrzenia: oto odgrywa się jeden z tych drobnych dramatów życiowych, których widownią nierzadko zapewne bywa „miejski zakład pożyczkowy".

Inspektor policyi, rad ze zdobyczy, z natężoną uwagą prowadzi mię „na policyę". Należy tylko szczęśliwie doprowadzić dzieło do końca, a nagroda nie minie...

Szczegóły wiążą się w ten sposób, że na swoją obronę nie mogę przytoczyć na razie nic, prócz zapewnień niewinności.

Wreszcie ukazuje się oczekiwany zwierzchnik... Po naradzie oświadcza, że ponieważ nie jestem w stanie wykazać pochodzenia zegarka, zmuszony jest mię zamknąć. Ze względu jednak na okazaną legitymacyę uniwersytecką: „grzecznie, czysto, oddzielnie", najdłużej na czterdzieści godzin... A potem sprawa sądowa i żądać mogę zadośćuczynienia. Wszak mamy kon-sty-tu-cyę... wymawia pan doktor obojga praw.

* * *

Zajeżdżamy z inspektorem „pod telegraf". Bezpłatny c. k. zakład kulturalny dla nieucywilizowanych warstw ludności...

Wystawa Sztuk Pięknych, Wawel, drogocenne zabytki historyczne zwiedzane bywają przez patryotycznych rodaków i wszędobylskich Anglików; o „telegrafie" mogą nieco zaświadczyć prostytutki, stręczycielki, włóczęgi, lumpenproletaryusze, często gęsto robotnicy i służące... Nic dziwnego, że to drugorzędne ognisko kultury mniej jest znane w szerokich kołach publiczności.

Ponowna szczegółowa rewizya, konfiskata wszelkich przedmiotów, nawet paska od spodni i krawata...

„Telegraf" dba o życie więźniów.

Zwierzam się „klucznemu", że jestem bardzo głodny. Stary lis ze sceptycznym uśmiechem na ustach obiecuje, że za kilka godzin przyniosą wieczerzę... wieczorem przyrzeka zaspokoić mój głód śniadaniem... a rankiem następnego dnia radzi przeczekać do obiadu... Ostatecznie przez dwadzieścia cztery godzin nie dostałem literalnie nic.

Przed wieczorem kluczny wprowadza do mojej „kaźni" współtowarzysza.

Jestto chłopiec ośmnastoletni, odsiedział już trzy tygodnie „na Michała" za bójkę, jaka wynikła między dwiema wrogiemi gminami. Bezstronna ręka karzącej sprawiedliwości między innymi wyłowiła i mego współtowarzysza.

Zapewnia on, że spać wcale nie będzie, bo tutaj wszystko „zawszone" i on na takich „smrodach" leżeć nie myśli...

* * *

Następuje noc. Teraz „telegraf" budzi się ze snu. Dzień — to blada formalistyka, urzędowa pisanina, leniwe włóczenie się z kąta w kąt przy krępującem świetle słonecznem; noc — to praca gorączkowa, gwałtowna, rozpasanie się namiętności przy blasku księżyca i tajemniczych mroków ciemności.

Pierwsze wypełzają z ukrycia szczury, dwa, trzy, cztery, cała gromada, obserwujemy je z za kraty.

Światło wielkiej latarni rzuca na nie blado-żółty odblask, a one, nie krępując się nikim, rozłażą się po całym dziedzińcu...

Nagle w bramie rozlega się tupot wielu par nóg, okrzyki i gwałtowne szamotanie; pędzi postać kobieca, za nią kilka męskich, wszystko wpada do kancelaryi i po krótkiej walce następuje względna cisza.

Dwaj bezdomni skrępowani, pierwsza wściekłość prostytutki wyładowana i policyanci z głośnymi żartami szykują się do odwrotu.

Wtem dziewczyna spostrzega, że towarzyszowi jej nałożono kajdany ręczne; zrywa się gwałtownie i z głośnym płaczem bieży do komisarza.

Ten, w pełnym uniformie, z długiem cygarem w ustach, staje na dziedzińcu i oblany smugą światła księżycowego, z założonemi w tył rękoma przypatruje się widowisku.

Obok niego inspektor, podochocony, żwawy, z błyskiem w oku, przysłuchuje się urąganiom i głośnym śmiechem odpowiada na nie.

Dziewczyna wyrywa inspektorowi fajkę z ust i zaciąga się; wnet jednak ogarnia ją ponownie szał wściekłości i rzuca się do kancelaryi, by odbić kochanka.

— To mój Staszek, mój! — krzyczy rozpaczliwie, lecz dwaj tędzy, syci policyanci, wesoło przekomarzając się, zagradzają jej okna i drzwi.

— Mój Staszek! On jest kupler! On zrobił mię k.... pana komisarza!

— Niech nie bije innych po pysku! — odpowiada szybko komisarz i spogląda w górę, na okna.

Staje ugoda, że jeżeli awanturnica spokojnie pozwoli się zamknąć w celi, Staszek zostanie rozkuty.

Dziewczyna w radosnych podskokach bieży do „kaźni", oglądając się wciąż na lubego.

Staszka też zamykają i po krótkim czasie uwalniają z kajdanek.

Podniecona kochanka głośnymi okrzykami zachęca go do rozmowy.

Ten, przyparty do kraty, ponuro spogląda na dziedziniec i milczy...

Podczas tego przyprowadzono dwóch młodzieńców; widocznie stali bywalcy: wszystko obeszło się gładko i oto z górnego okna wydają zabawne głosy i przedrzeźniają tkliwą kochankę!

— Idź spać! Pocałuj go...

Potem znowu wprowadzają prostytutkę. Po pierwszym wybuchu wściekłości i krótkiem borykaniu się z policyantami szybko uspokaja się w kaźni.

Dość już mam tego widowiska i kładę się na kocach. Mimo zapewnień mego towarzysza, można się na nich smacznie przespać.

Zrana budzi mię „kluczny", by zaprowadzić na „rewizyę". Kwiat XX wieku, owoc dobroczynnej opieki państwa...

— Dawniś chorzy na jedną stronę, zdrowi na drugą! — piorunowym głosem komenderuje jakiś osobnik.

Zaliczam siebie do zdrowych, choć trudno przewidzieć wynik badań lekarskich.

Na szczęście wszystko mija gładko.

W południe kluczny znów wyprowadza mię, tym razem dla spisania aktu policyjnego.

Przy sąsiednim stoliku otyły urzędnik indaguje nędznego, siwego starowinę.

— Wyście wczoraj żebrali na ulicy.

— Nie miałem co jeść, paniczku...

— A wiecie, że żebrać nie przystoi... niepozobna...

Starowina zgarbiony milczy.

— Raz tu już byliście, za pijaństwo...

— Broń Boże! Gdzie tam...

— Tak jest... W 95 roku... U nas wszystko zapisane.

— A to pewno jak jeszcze jeździłem...

Nieco dalej rozprawa z przystojną dosyć służącą.

— Nie doczekała miesiąca i opuściła służbę... — uskarża się jegomość w binoklach, o wyglądzie inteligenta, przysłany widocznie przez żonę...

— Nie mogłam wytrzymać... Zapłacę, jeśli panu krzywda...

— Nie można samowolnie opuszczać służby! — wygłasza sentencyonalnie urzędnik i przeprowadza ręką po jej twarzy.

Potem widziałem ją, jak z górnego okna przypatrywała się dziedzińcowi...

Staję i ja do przesłuchania. Okazuje się, że posądzenia pana inspektora nie były trafne. Nie każdemu widocznie przeznaczono być Sherlokiem Holmesem...

Urzędnik obchodzi się ze mną grzecznie, na pożegnanie pyta, czy zamierzam wnieść zażalenie.

— Tak jest — odpowiadam — na „pana inspektora“, za zbytnią gorliwość...

— Ale... *A. L.*

KRONIKA.

Kraków, 17 października.

Nowiny krakowskie.

Straszna katastrofa.

Dziś o godz. 11 przed południem na dworcu towarowym przy ulicy Pawiej przy przeładowywaniu przesyłki kół żelaznych, przeznaczonych dla kopalni w Mnichowie, jeden ładunek spadł, powodując **śmierć dwóch robotników** i ciężkie okaleczenie trzeciego. Robotnikowi Jakóbowi Gutterowi (lat 25) zmiażdżył zupełnie czaszkę, powodując śmierć natychmiastową. Robotnika Jana Piroga (lat 18) przewiozło pogotowie ratunkowe **umierającego,** ze zmiażdżoną częściowo czaszką, do szpitala. Robotnik Jan Zieliński (lat 25) odniósł ciężkie obrażenie prawej nogi.

Po katastrofie przy ul. Zyblikiewicza zarządziło prezydyum miasta zbadanie przez organa budownictwa miejskiego dwóch budowli w mieście. Na podstawie tej inspekcyi zarządziło budownictwo zasystowanie budowy domu przy ul. Bosackiej, którą budowano z niestosownej i w złym gatunku cegły. Ułożone już z niej kilka warstw rozebrano, a cegłę złą, na placu budowy złożoną, usunięto. Zezwolenie na dalszą budowę uczyniono zawisłem od usunięcia złych materyałów.

Taksamo wstrzymano budowę domu na Kazimierzu na rogu ulic Berka Joselowicza i Brzozowej z powodu, że niektóre ściany wbrew planom zaczęto budować z cegły zwyczajnej i spajano ją wapnem zmieszanem z cementem, zamiast z cegły prasowanej z czystą zaprawą cementową.

Wedle relacyi budownictwa inne budowy, będące w toku, nie dają powodu do wkroczenia z urzędu.

Z zakładu czyszczenia miasta. Przed kilku dniami donosiliśmy o nowym kawale p. Nowotnego, zdążającym do wymuszenia od robotników podpisów na deklaracyi. „Dokument“ ten opiewa:

Deklaracya. Podpisany przyjęty z dniem ... do służby w zakładzie czyszczenia miasta jako fornal, stwierdza: 1) że znanem mu są przepisy regulaminu zakładu i regulaminu dla sług, zawartego w przepisach z 4 lipca 1857 dz. u. kr. krak. okr. Nr. 18 odzdz. VI. i takowym się poddaje; 2) że wiadomem mu jest, iż może każdego czasu za 14 dniowem wypowiedzeniem być uwolnionym ze służby i z tego powodu nie może mieć żadnych pretensyj do gminy; 3) że służbę wolno mu opuścić tylko ostatniego dnia miesiąca i to za 14 dniowem wypowiedzeniem; 4) że za naruszenie regulaminu obowiązującego dla zakładu względnie regulaminu dla sług, wo góle za niesubordynacyę i nieodpowiednie zachowanie się w służbie lub poza służbą, będzie karany, a może być nawet uwolniony ze służby bez żadnego wypowiedzenia; 5) że mundur przez niego używany jest własnością gmiy i musi być zwrócony w razie opuszczenia służby; 6) że w razie gdyby był zdania, że mu mniej wypłacono, niż mu się należy, winien pretensyę swą zgłosić najdalej do 3 dni od dnia wypłaty i to protokolarnie w zarządzie zakładu, gdyż późniejsze reklamacye nie będą uwzględniane. W Krakowie, dnia 1/X. 1908 r. *Podpis: Jako świadkowie:*

Takie cyrografy z powołaniem się na jakieś przepisy z przed **50** lat każe Nowotny pod grozą wyrzucenia z pracy podpisywać. Zapytujemy wszystkich nieuprzedzonych, czy nie jest to rażącem nadużyciem władzy powierzonej temu panu nad tylu biedakami?

O sprawie tej będzie jeszcze mowa w Radzie miejskiej.

Sprawy wodociągowe. „Wiener Ztg“ ogłasza, że cesarz postanowieniem z 10 b. m. udzielił sankcyi uchwalonemu przez sejm galicyjski projektowi, zmieniającemu kilka postanowień ustawy o wodociągu dla miasta Krakowa.

Napad rabunkowy. 40-letni gospodarz Walenty Jankowski ze Skały w Królestwie Polskiem wracał wczoraj wieczorem z Krakowa do domu. W Krakowie na jarmarku sprzedał furę kapusty i wracając, miał przy sobie kilkadziesiąt koron. Koło Czerwonego Prądnika napadło na niego trzech rabusiów, którzy zadali mu nożem ranę w głowę i trzy rany postrzałowe z rewolwerów: w ramię, łopatkę i piersi. Jedna kula uszkodziła rdzeń pacierzowy, co spowodowało paraliż obu nóg. Złoczyńcy zrabowali mu wszystkie pieniądze, wóz i konie, nawet buty mu z nóg ściągnęli i uciekli, porzuciwszy rannego na drodze. O godz. 11 w nocy znaleźli go żołnierze, którzy go zanieśli do koszar Rudolfa, skąd pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza w stanie bardzo ciężkim. Za rabusiami policya wdrożyła poszukiwania.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Sobota: „Skiz“, komedya w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Podczłowiek“, komedya w 4 aktach T. Jaroszyńskiego (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Skiz“, komedya w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej.

Poniedziałek: „20 dni kozy“, krotochwila w 3 aktach M. Hennequin'a i P. Vebera.

Wtorek: „Skiz“, komedya w 3 aktach G. Zapolskiej Janowskiej.

Środa: „2×2=5“, satyra w 4 aktach G. Wied'a (popularne).

Czwartek: „Skiz“, komedya w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej.

Piątek: „Chmury“, komedya Arystofanesa, przełożył Żegota Ciąglewicz.

Sobota: „Michasia i jej matka“, komedya w 3 aktach Roberta de Flers i G. de Caillavet, przekład Z. Sarneckiego.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Rewizor z Petersburga“, komedya w 5 aktach N. Gogola (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Michasia i jej matka“, komedya w 3 aktach Roberta de Flers i G. de Caillavet, przekład Z. Sarneckiego.

— **Z teatru ludowego** komunikują nam: Dziś po raz pierwszy w tym sezonie wodewil w 5 aktach ze śpiewami i tańcami p. t. „Rozkosze Warszawy“ Danielewskiego. Sztuka ta powtórzoną zostanie w niedzielę wieczór.

Niedzielne popołudniowe przedstawienie wypełni operetka „Przygody pensyonarki“.

— **Dla dzieci!** Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza urządza w niedzielę 18 b. m. w sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska 4) „Bajki i opowiadania z dziejów Polski dla dzieci“ (illustrowane obrazami niknącymi). Bilety po 30 h dla dzieci i 50 h dla dorosłych do nabycia w biurze i czytelni Uniw. lud. (Szewska 16, I. p.). Początek o godz. 5 po południu. Dla dzieci w Krakowie tak mało się robi, że usiłowania Uniw. lud. w tym kierunku powin en ogół poprzeć usilnie.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

Nowiny lwowskie.

Defraudacya w „Związku kredytowym“. Śledztwo w sprawie defraudacyi, popełnionej przez dyrektora Emanuela Weissmanna ustaliło, że zdefraudowana w „Związku“ kwota wynosi 88.882 K 21 h; ponadto na przeszło drugi raz tyle ponaciągał osoby prywatne, a między niemi jednego z lekarzy na kwotę 62.000 K. Ogólna przez Weissmanna zdefraudowana kwota wynosi 176.060 K. Weissmann przyznaje się do wszystkich malwersacyj, a tłómaczy się tylko tem, że defraudacyę ułatwił mu brak wszelkiej kontroli. Zdefraudowane pieniądze przegrał w znacznej części na loteryę, częściowo wydał na wsparcie dla znajdującej się w krytycznych stosunkach materyalnych siostry. Pieniądze przegrane na loteryę pochłonęły numera 8, 18, 63, które grywał w różnych kombinacyach. Weissmann tak bardzo zaślepiony jest w loteryi, że oświadczył, iż jest przekonany, że teraz właśnie, kiedy siedzi w więzieniu, numera te wyszły. Ponieważ nad Weissmannem zawieszono areszt śledczy z obawy udaremnienia śledztwa, a on się do defraudacyi przyznaje, obrońca dr Bromberg wniósł podanie do Izby radnej z prośbą o wypuszczenie Weissmanna na wolną stopę. Izba radna odrzuciła jednak prośbę, zatrzymując Weissmanna w więzieniu z obawy przed ucieczką.

Szkarlatyna. W ostatnich dniach przybyło 14 chorych, a ogólny stan wynosi 247. Wyzdrowiało 3, a nie umarł nikt.

Z kraju.

W procesie o zabicie Kahańca przez żandarmów w Koropcu między oskarżonymi o „gwałt publiczny“ znajduje się też jego 20-letnia wdowa, która siedzi na ławie oskarżonych z kilkumiesięcznem dzieckiem, urodzonem już po śmierci ojca. Drugą oskarżoną jest siostra zabitego, a reszta, to przeważnie starsi chłopi.

Wdowa po Kahańcu zeznaje, że żandarm Jabczyński wbił jej mężowi bagnet w piersi w czasie, gdy Kahaniec z żoną, siostrą i kilku chłopami szedł spokojnie do urzędu gminnego. Drugą ranę śmiertelną zadał mu żandarm Tokarski. Kahaniec był znienawidzony przez szowinistów, czego dowodem list, otrzymany przez niego w czasie wyborów do parlamentu w maju 1907 r. List ten, pisany na maszynie, opiewał: „Do Marka Kahańca w Koropcu. Wyrok bojowej organizacyi narodowej w Stanisławowie: Jak się nie usuniesz od wyborów, to cię znajdziemy nawet pod ziemią“.

Z zeznań wszystkich oskarżonych wynika jasno, że tłum, który szedł ku domom swoim, został na ulicy zatrzymany przez żandarmów, i bez najmniejszego powodu krew się polała. Śledztwo żandarmeryi podobno wykazało, że tłum zachowywał się prowokująco i że żandarmi zmuszeni byli użyć broni. Jak jednak ze zgodnych zapodań oskarżonych wynika, żandarmi byli prowokatorami, a rzecz cała i przelew krwi wygląda, jakby było to zamówione. Wszak hr. Badeni kandydował, a Europa nigdy nie byłaby się dowiedziała, że „pan na Koropcu“ wybrany został z woli ludu posłem, gdyby nie krew chłopska i ich życie.

Z zaboru rosyjskiego.

Prawybory do „Rady państwa“, jak zwie się rosyjska Izba wyższa, odbyły się już we wszystkich centrach gubernialnych Królestwa, celem obrania po 6 wyborców z każdej gubernii, poczem z pośród nich wybrany będzie na ogólnem zebraniu w Warszawie (dn. 22 b. m.) poseł do Rady państwa (na miejsce ustępującego J. Ostrowskiego).

W Warszawie odnośne prawybory odbyły się o parę dni wcześniej, niż na prowincyi, i dały rezultat charakterystyczny: wybrano samych kandydatów ugodowych, podczas gdy przy poprzednich wyborach mieli za sobą w Warszawie większość kandydaci narodowo-demokratyczni.

Taką samą zmianę, zaszłą na niekorzyść narodowej demokracyi, stwierdzono i w gubernii radomskiej, gdzie przedtem zwycięska lista narodowo-demokratyczna przepadła.

Objaw to zresztą zrozumiały: wśród szczupłego grona uprzywilejowanych, mających tu prawo głosu, przeważyła opinia, iż lepiej głosować na konsekwentnych ugodowców, niż na zaprawiających się niezdarnie i gruboskórnie w rzemiośle ugodowem mydłków narodowo-demokratycznych.

Czyli inaczej: niezdecydowane żywioły z prawej strony wzmacniają obóz ugodowy, na lewo zaś zwalcza brygadę Dmowskiego fronda z „Gońcem warszawskim“ na czele...

Organ Dmowskiego, „Głos warszawski“, pociesza się, że ów niekorzystny dlań obraz prawyborów do Rady państwa spowodowała apatya.

Śmieszna dyalektyka — nic więcej. Czemuż apatya nie ogarnęła była ugodowców, jeno narodową demokracyę?

Śmierć więźnia. Przed miesiącem warszawski sąd wojenny osądził sprawę 24 anarchistów-komunistów, których skazał na ciężkie roboty. Wówczas wyłączono sprawę 16-letniego Beniamina Boksenboyma, który do sądu stawić się nie mógł z powodu trawiącej go ciężkiej choroby. Obrońca Boksenboyma czynił starania, aby go przenieść do szpitala, lecz bezskutecznie. Onegdaj Boksenboym w więzieniu życie zakończył.

Z Łodzi. W fabryce Grohmana zwiększono pracę dzienną o $2^1/_2$ godziny. W fabryce Birnbauma zniżono płacę za wyroby kamgarnowe o 15%.

Pogotowie wzywano przedwczoraj do 4 wypadków zasłabnięć z głodu.

Ze świata.

Kraków „istinno-ruskiem“ miastem. W związku z obecnemi zmianami w stosunkach ludów bałkańskich „Poczajewskija Izwiestija“, organ mnichów z Poczajowa, drukują rozmyślania o kwestyi polskiej... Ojcowie-redaktorzy gotowiby byli odstąpić Austryi całe Królestwo — z wyjątkiem, oczywiście, powiatów wschodnich, „odwiecznie rosyjskich“, skąd Polaków należałoby wywłaszczyć i wyświecić.

Natomiast woleliby rozciągnąć panowanie rosyjskie na Galicyę, posiadać Kraków — nie Warszawę...

Posłuchajmy ich „światłych“ historycznych wywodów, na których swój gust do Krakowa opierają:

„Po co nam Warszawa? Warto byłoby panować w Krakowie, bo krakowiacy jeszcze w r. 882 przyjęli wiarę prawosławną od św. Cyryla i Metodego i zachowali ją bez względu na prześladowania aż do r. 1445, kiedy papież kazał biskupowi Zbigniewowi Oleśnickiemu spalić stare księgi słowiańskie i prawosławnych duchownych krakowskich“...

Sprawa posła Naczytajły. Specyalna komisya kijowskiej Izby sądowej rozpatrywała onegdaj powtórnie skasowaną przez senat sprawę posła do drugiej Dumy państwowej, S. Neczytajły, oskarżonego na zasadzie art. 129 o wygłoszenie mów na stacyach „Stecówka“, „Kisielówka“ i w mieście Ekaterynpolu. Bronił byłego posła adwokat E. Szolp. Izba skazała Neczytajłę na pozbawienie wszystkich praw i 2 lata domu poprawy z zaliczeniem 5 miesięcy, spędzonych w więzieniu śledczem. Za pierwszym razem b. poseł skazany był na zesłanie na Syberyę.

(Stow. c. k. urzędników policyjnych). Zwracamy uwagę na loteryę policyjną na korzyść wdów i sierót, której ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie 7 listopada. Pierwsze 3 główne wygrane 30.000, 5000 i 1000 koron, które w gotówce po potrąceniu 10% podatku wypłacone będą. Losy po 1 K do nabycia we wszystkich kantorach wymiany, loteryach i trafikach.

Szturm sufrażystek na parlament angielski.

Jak telegramy doniosły, odbyła się we wtorek 13 b. m. zapowiedziana demonstracya sufrażystek w połączeniu z bezrobotnymi przed Izbą gmin. Poprzedniego wieczora odbyły się w zachodniej stronie miasta zgromadzenia bezrobotnych, a we wtorek przed południem tłumy ich wypełniły dzielnicę Trafalgarską i Westminsterską, gdzie znajdują się budynki parlamentu i ministerstw. Ścisk panował taki, że wkrótce utrzymanie normalnego ruchu ulicznego okazało się niemożliwe. Silne oddziały policyi wstrzymywały tłumy od naporu na gmachy rządowe.

O godz. 6 wieczór ta część miasta przedstawiała ponury obraz. Gęsta mgła zaległa nad ulicami, a tylko płomienie gazowe i światła elektryczne wychylały się z ciemności. Olbrzymie tłumy stały spokojnie, a między nimi uwijały się oddziały policyi w niewidzianej dotąd w Londynie ilości. Tłum składał się z bezrobotnych, zwolenników prawa głosowania kobiet i ciekawych. O godz. 7 wieczór tłumy przesunęły się ku parlamentowi, który otoczony był gęstym kordonem policyi; do gmachu przepuszczano tylko ludzi mających legitymacye.

W międzyczasie sufrażystki odbywały zgromadzenie w Caxton Hall; o godz. 8 wieczór udała się deputacya złożona z 13 pań do prezydenta ministrów Asquitha. Z początku policya torowała deputacyi drogę wśród tłumów, a przed samym parlamentem otrzymała deputacya wiadomość, że Asquith nie chce jej przyjąć, wobec czego policya zmusiła panie do powrotu. Udało się to dopiero po silnym oporze sufrażystek, z których jednej udało się przedrzeć do wnętrza parlamentu, gdzie stanęła u kratek Izby gmin. Izba obradowała właśnie nad projektem ustawy o ochronie dzieci, gdy sufrażystka donośnym głosem krzyknęła: „Mówcie raczej o kobietach!“ Między posłami powstał popłoch. Sufrażystkę woźni parlamentarni wynieśli z sali na korytarz, skąd policya zabrała ją do aresztu. Aresztowana nazywa się Travers Symmonds.

Widząc niemożność dostania się do parlamentu od ulicy, usiłowały sufrażystki dostać się od strony Tamizy. Ale i ten plan udaremniła policya, która rozesłała gęste patrole na łodziach po rzece.

O godz. 8 wieczór zaczęła policya rozpędzać tłumy, które ze śpiewami i krzykami posuwały się eleganckiemi ulicami, przy których znajdują się arystokratyczne kluby. Trwało to do godz. 9 1/2 w nocy i przychodziło często do starć zakończonych zranieniami i aresztowaniami. W rezultacie aresztowano 8 sufrażystek, a 3 same zgłosiły się na policyę dla odbycia nałożonej na nie poprzednio kary.

SEJM KRAJOWY.

Lwów, 17 października.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia uchwalono wnioski komisyi w sprawie kas Raifeisena wraz z rezolucyą ks. Stojałowskiego, polecającą wydziałowi krajowemu zbadanie sprawy założenia kas dla rzemieślników.

Po przyjęciu wniosku o zbadaniu sprawy budowy kolei Żółkiew-Krystynopol i Brody-Założce przystąpiono do dyskusyi nad wnioskami komisyi drogowej w sprawie

budowy dróg

powiatowych i krajowych oraz na poprawę dróg zniszczonych skutkiem ostatnich klęsk elementarnych.

Poseł dr Korol (moskalofil) przemawia za zniesieniem podatku drogowego, a wprowadzeniem napowrót szarwarków.

Dr Doliński wskazał na krzywdę, jaką ustawa drogowa wyrządza większym miastom i zgłosił rezolucyę:

„Poleca się komisyi, aby zbadała, czyby nie należało 30 miast większych uwolnić od dalszych świadczeń na rzecz dróg powiatowych i gminnych poza ustawowymi 18% dodatków“.

Wkońcu żąda, aby komisya przedłożyła sprawozdanie w bieżącej jeszcze sesyi.

Przemawiali posłowie Staruch, Makuch, Męciński i Bernadzikowski, poczem obrady przerwano.

Następne posiedzenie dziś o 10 rano.

Lwów, 17 października.

O masakrę policyjną.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisarz rządowy hr. Łoś odpowiedział na interpelacye posłów Battaglii i tow., Lewickiego i tow., oraz Stapińskiego i tow. w sprawie zajść z 27 września b. r. przy ul. Brajerowskiej we Lwowie. Hr. Łoś powiedział, że natychmiast po zajściach wydelegował namiestnik radcę dworu Zimnego do przeprowadzenia dochodzeń. Radca Zimny wezwał w dziennikach do zgłoszenia się u niego te osoby, które poniosły szkodę lub były świadkami zajść. Zgłosiło się kilkanaście osób, z których 12 poddało się oględzinom lekarskim; nadto zgłosiło się 18 świadków. Hr. Łoś obszernie opisał przebieg zajść i podniósł, że komisarz policyi Tauer „musiał“ interweniować wobec tego, że wygłaszano w ulicy Brajerowskiej mowy, na które nie pozwalały przepisy ustawy. Tauer wezwał interwencyi żołnierzy policyjnych dopiero wtedy, gdy publiczność nie usłuchała wezwania do rozejścia się.

Co do użycia broni przez żołnierzy policyjnych, to akta odstąpiono władzy wojskowej; akta dotyczą tych żołnierzy, którzy albo sami przyznali się do tego, że użyli broni, albo co do których zeznali to świadkowie.

Co do pytania, jakiego środka zamierza rząd użyć celem zapobieżenia podobnym zajściom na przyszłość, oświadczył hr. Łoś, że polityczna władza tak, jak obecnie za każdym razem będzie ściśle badała doniesienia i zarzuty i winnych odda sądowi do ukarania, dalej, że namiestnictwo będzie się starało dążyć do jak najlepszego wykształcenia żołnierzy policyjnych; oraz, że należy się starać, aby publiczność nie stawiała oporu zarządzeniom organów policyjnych.

Z porządku dziennego

odesłał sejm różne sprawozdania wydziału krajowego do odnośnych komisyj, poczem przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi o drogach i przyjęto wnioski komisyi drogowej.

Posiedzenie trwa dalej.

TELEGRAMY

[illegible] 17 października.

O reformę sejmową w Czechach.

Praga. Narodowi socyaliści odbyli onegdaj wieczorem zgromadzenie. Na porządku dziennym znajdowała się dyskusya nad przedłożeniem o reformie wyborczej. Po zgromadzeniu uczestnicy, śpiewając pieśni, udali się ku Bergsteinowi, policya jednakowoż rozproszyła ich. Demonstranci w małych oddziałach przeciągali przez rozmaite ulice i dzielnice miasta i dokonywali ekscesów, przytem w kilku budynkach powybijali szyby, między innemi w domu, gdzie mieści się redakcya organu młodoczeskiego „Den“ i w domu przy ulicy św. Szczepana. Demonstranci zniszczyli kilka elektrycznych lamp łukowych i znieważyli dwóch chorwackich studentów. Ekscesy te trwały do północy. Policya dokonała 8 aresztowań.

Delegacya węgierska.

Budapeszt. Komisya spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej przyjęła sprawozdanie o sprawach zagranicznych. W ustępie o aneksyi powiedziano, że komisya uznaje krok ten za nieunikniony, jednak uważa za stosowne zastrzedz się stanowczo przeciw zapatrywaniu, jakoby fakt aneksyi był zwrócony przeciw konstytucyjnej Turcyi. Wyrażono wkońcu zdziwienie, że Serbia, która wolność swą po większej części nam zawdzięcza, w ten sposób ją pojmuje, że swe aspiracye chce przenieść poza swe granice.

Budapeszt. Pierwsze posiedzenie plenarne delegacyi węgierskiej odbędzie się we wtorek 20 bm. Na porządku dziennym stoi budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Strejk uniwersytecki w Rosyi.

Petersburg. Pogłoski o ustąpieniu Szwarca krążą w dalszym ciągu. O ile on nie ustąpi, obrady Dumy zaraz po wznowieniu sesyi mają być poświęcone sprawie uniwersytetów. Posłowie zamierzają uznać sprawę tę za nagłą, przyczem zarzucają ministrowi, że bez potrzeby przed otwarciem obrad Dumy wydał cały szereg okólników.

Tomsk (Syberya). Studenci instytutu technologicznego uchwalili strejk większością 839 głosów przeciw 16, przy 132 wstrzymujących się od głosowania.

Charków. Studenci uniwersytetu i instytutów weterynaryjnego i technologicznego nie uczęszczają na wykłady.

Kijów. Rada profesorów instytutu politechnicznego uchwaliła nie zamykać instytutu bez względu na to, że studenci ogłosili strejk.

Cholera.

Petersburg. W ciągu ostatnich 24 godzin wydarzyło się nowych 49 wypadków zasłabnięć na cholerę; umarło 21. Liczba chorych wynosi obecnie 882.

Katastrofa kolejowa.

Petersburg. Na stacyi Tomeranie kolei mikołajewskiej pociąg osobowy, idący z Moskwy, najechał z powodu złego ustawienia zwrotnicy na pociąg towarowy. Jedna osoba zabita, 7 ciężko rannych.

Proces o zamordowanie Hercensztejna.

Wyborg. (Pet. ag. tel.) Sąd przysięgłych skazał Połowniewa, z powodu udziału w morderstwie posła Hercensztejna, na 6 lat więzienia.

Wybory w Turcyi.

Konstantynopol. Porta ponownie telegraficznie poleciła władzom prowincyonalnym przyspieszyć wybory do parlamentu. Jak dzienniki donoszą, onegdaj wybrany został pierwszy deputowany, Grek Zaziropulis.

Parlament angielski.

Londyn. Podczas wczorajszych obrad w Izbie gmin nad ustawą szynkową dep. Graydon (stron. pracy) zaprotestował przeciw temu, aby obradowano nad tą sprawą, zamiast zająć się kwestyą bezrobotnych. Gdy mimo wezwania przewodniczącego nie chciał od protestu odstąpić, premier Asquith wniósł, aby Graydona wykluczono z posiedzenia. Wniosek ten jednogłośnie uchwalono. Gdy kazano mu opuścić Izbę, zawołał: Opuszczam z przyjemnością tę Izbę.

Pożary lasów w Ameryce.

Detroit. Ciągle donoszą o pożarach lasów. Pociąg, który zdążał do Metzu i zapełniony był zbiegami, wykoleił się i zgorzał. Zginęło 200 osób.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Baczność robotnicy młodociani!** W niedzielę 18 b. m. o godz. 10 1/2 przed południem odbędzie się w sali Stowarzyszenia „Postęp“, ul. Krakowska 25, publiczne zgromadzenie robotników młodocianych z porządkiem dziennym: Reforma szkoły wieczornej. Referent: dr Emil Bobrowski. Robotnicy młodociani! Ze względu na doniosłość sprawy jawcie się licznie.

* **Stow. drukarzy „Ognisko“** (Rynek gł. 12, III. p.) urządza w niedzielę 18 b. m. zabawę taneczną urozmaiconą monologami. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp 60 h.

* **Podgórze.** W niedzielę 18 b. m. odbędzie się w lokalu Stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 4) wieczorek, w skład którego wchodzą: Przedstawienie amatorskie: 1) „Chrapanie z rozkazu“, komedya w 1 akcie; 2) Deklamacya. Po przedstawieniu zabawa taneczna. Wstęp od osoby 40 h. Początek o godz. 7 1/2 wieczorem.

Wieczorki odbywają się w każdą niedzielę.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 17 paździer. Pszenica na październik 11·95 do 11·96. Pszenica na kwiecień 12·10 do 12·11. Żyto na październik 9·70 do 9·72. Żyto na kwiecień 10·05 do 10·16. Owies na październik 8·24 do 8·25. Owies na kwiecień 8·46 do 8·47. Kukurudza na wrzesień 0·00 do 0·00. Kukurudza na maj 7·45 do 7·46. Rzepak 14·20 do 14·30.

Oferty mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie utrzymane. Pogoda: piękna.

Z różnych stron.

Labirynt miliardera. — Sztuczka egzekutora sądowego. — Okropny dramat rodzinny. — Katastrofa łodzi podwodnych.

Znany magnat trustowy John D. Rockefeller wybudował w swej posiadłości w górach Pokaniko w stanie Nowy Jork kosztem miliona dolarów pałac marmurowy, który nie ma sobie równego w Ameryce. Tam, wobec przepięknego widoku na rzekę Hudson, spodziewa się Rockefeller znaleźć spokój przed wizytami nieproszonych gości, a dla większego bezpieczeństwa otoczył nową rezydencyę labiryntem wałów i tajemnych przejść. Główny pałac połączony jest podziemną galeryą z pawilonem w parku, skąd dwie ukryte drogi wiodą do znanej tylko Rockfellerowi bramy, którą może się wydostać z parku na zewnątrz. Park sam nie jest podobnym do innych tego rodzaju urządzeń, lecz pełno w nim ukrytych przejść i niezgłębionych alei, z których tylko wtajemniczeni mogą znaleźć drogę do drzwi pałacu.

* * *

Pewna elegancka dama w Paryżu kupiła od kuśnierza futro z soboli i wydry za 15.000 franków. Kuśnierz kilkakrotnie upominał się o zapłacenie rachunku, zawsze bezskutecznie, wobec czego wniósł skargę i z wyrokiem posłał egzekutora do mieszkania damy. Ta wiedziała, co ją czeka; gdy egzekutor wszedł do salonu, zastał ją siedzącą przy stole z futrem na ramionach. Ponieważ nikomu nie można zabrać rzeczy, którą ma na sobie, musiał egzekutor oddalić się bez wykonania swego polecenia. Ale nie dał za wygrane. W kilka dni później piękna pani otrzymała gorący list miłosny z podpisem znanego bankiera, zawierający prośbę o schadzkę. Pani udała się na wyznaczone miejsce w pewnej restauracyi, gdzie weszła do osobnego gabinetu, a futro zostawiła w garderobie restauracyjnej. Na to tylko egzekutor czekał: zafantował i zabrał futro mimo protestu i płaczu wyprowadzonej w pole elegantki.

* * *

Z Neapolu donoszą o okropnym dramacie rodzinnym, który się tam rozegrał 14 b. m. Syn szewca Florisa, 30-letni Wincenty, napadł na swą matkę i chciał ją udusić złotym łańcuszkiem, który nosiła na szyi. Powodem była odmowa pieniędzy. Na krzyki duszonej przybiegł ojciec, który porwał ze ściany strzelbę i strzelił do syna, zabijając go na miejscu. Matka z przestrachu postradała zmysły, a ojciec uciekł.

* * *

Marynarka amerykańska poniosła ciężką stratę. Cztery łodzie podwodne: „Viper“, „Cuttlefish“, „Octopus“ i „Tarantula“, niebawem po wyjeździe z portu nowojorskiego wskutek gwałtownej burzy odłączyły się od towarzyszącego im okrętu wojennego. Do wnętrza łodzi, wskutek nieszczelności, zaczęła się przedostawać woda morska, a dotarłszy do akumulatorów, wywołała wytworzenie się gazów trujących, które wypełniły wnętrze łodzi. Przez cztery dni błądziły łodzie po morzu. Gdy wreszcie nadeszła pomoc, łódź „Viper“ już zatonęła. Prawie wszyscy marynarze innych łodzi zmarli wskutek wyczerpania lub zatrucia gazami. Zarząd marynarki, jak donoszą pisma amerykańskie, usiłuje zatuszować nieszczęśliwy wypadek, lecz oficerowie, rozgoryczeni lekceważeniem życia ludzkiego, rozgłosili o nim wiadomość.

Kronika przyrodnicza.

Zaginione olbrzymy.

Znalezienie wiosną r. b. na górze św. Bronisławy pod Krakowem szczątków mamuta obudziło żywe zajęcie do zaginionych przedstawicieli świata zwierzęcego zamierzchłych epok geologicznych. Znalezione kości, jakkolwiek pochodzące od kilku osobników, nie są jednak kompletne i najlepiej zachowane, nadto część z nich, dzięki nieświadomości robotników, ponownie została zakopana do ziemi. Najlepszych okazów mamuta dostarczyła Syberya, zwłaszcza zlodowaciałe wybrzeża jej potężnych rzek północnych kilkakrotnie były terenem nadzwyczaj szczęśliwych odkryć, przyczem dochowałe się zdołały nietylko kości szkieletu, lecz równe części miękkie ciała.

Pierwszy zanotowany wypadek znalezienia szczątków mamuta w Syberyi sięga końca XVII stulecia, gdy natrafiono na trupa tego zwierzęcia nad Jenisejem. Odmarzł on już był jednak parę lat pierwej i, zanim ludzie dowiedzieli się o nim, stał się w części łupem drapieżców, w części zaś zgnił. Odtąd znajdowano mamuty niejednokrotnie, rzadko jednak w całości i nieuszkodzone. Przed siedmiu laty dopiero zdołano odnaleźć całkowity, doskonale zachowany okaz, który wysłanej specyalnie wyprawie naukowej ze znacznym trudem powiodło się uwolnić z powłoki lodowej i przewieźć częściami do Akademii petersburskiej.

Miejsce, na którem znaleziono owego mamuta, leży na wyniosłym brzegu Berezówki, na wysokości kilkudziesięciu metrów nad obecnym poziomem wody. Wedle wszelkiego

prawdopodobieństwa zwierzę, pasące się na łące, niebacznie zawędrowało na stok rzeki i załamało się na dole, wypłókanym ze spodu przez wodę. Upadek tak był gwałtowny, że śmierć nastąpić musiała bardzo szybko i mamut nie zdążył nawet przełknąć pokarmu, który trzymał w pysku. Połamał sobie przytem niektóre kości kończyn, prócz tego nastąpić musiały krwotoki wewnętrzne, cała bowiem jama brzuszna i piersiowa wypełnione były mnóstwem ciemnej, zakrzepłej krwi. Jednak ze zgiętej pozycyi nóg przednich wnosić można, że ginące zwierzę nie dało odrazu za wygranę, że szukało przez parę chwil punktu oparcia, daremnie usiłując wydostać się z zagłębienia lodowca, skąd dopiero po ubiegu tysiącleci wydobyła je wyprawa naukowa.

Jakkolwiek cielsko mamuta znaleziono we dwa lata po jego odtajaniu, było ono jeszcze w całkiem dobrym stanie. Wprawdzie wilki i lisy ucztowały na ciele martwego olbrzyma, lecz dość względnie: zdążyły one zepsuć jedynie część skóry na głowie i grzbiecie wraz ze znajdującem się pod nią mięsem, pozostawiły jednak nietknięte prawie wszystkie kości. Uwłosienie było mocno przerzedzone; tylko na jednej z nóg pozostały w całości długie, brunatne włosy, dające pojęcie o tej wspaniałej sierści, którą ongi był porosły mamut. Szczególnie długimi były włosy na brzuchu, dochodziły tu bowiem pięćdziesięciu centymetrów. Dzięki nim mógł mamut spokojnie kłaść się na śniegu bez obawy o zimno z dołu. Z dzisiejszych zwierząt uwłosienie tego rodzaju posiada tybetański jak, podobnież mieszkaniec surowego klimatu. — Nadzwyczaj ciekawy szczegół stanowi dochowanie się w doskonałym stanie pokarmu roślinnego, po części w pysku między zębami, po części w żołądku. Zebrano go starannie i oddano do zbadania naukowego, które ustaliło sposób odżywiania się mamuta.

Mamut różni się wybitnie od spokrewnionych z nim dziś żyjących słoni tem, że stopy jego były czteropalcowe, gdy te posiadają po pięć palców. Dowodzi to, że nie mógł on być bezpośrednim ich przodkiem, lecz stanowi boczne rozgałęzienie rodziny słoni, rozgałęzienie, które na nim się skończyło. Drugą właściwość stanowi olbrzymia głowa. zajmująca trzecią część długości tułowia. Olbrzymi rozwój głowy pozostaje w związku z nadzwyczaj długą trąbą i potężnymi kłami. „Kły“ mamuta, podobnież jak wszystkich słoni, nie są wcale kłami, lecz nadmiernie wybujałymi siekaczami. Nie ulega wątpliwości, iż podobnie wydłużone zęby służyły słoniom do torowania sobie drogi przez gąszcza lasów pierwotnych. Mamuty jednak, przystosowując się do warunków epoki lodowej, zmieniły obyczaje i ze zwierząt leśnych stały się stepowemi. Odtąd kły straciły swe znaczenie i wskutek nieużywania rozwinęły się do potężnych rozmiarów.

Narządy wewnętrzne znalezionego mamuta były tak dobrze zachowane, że można było zbadać dokładnie mięśnie, nerwy, naczynia krwionośne i samą krew. Ta ostatnia z krwią słonia indyjskiego dała tak zwaną reakcyę biologiczną, wskazując na bliskie pokrewieństwo między obu zwierzętami.

Przez długi czas nauka wahała się z przyznaniem, iż człowiek mógł żyć współcześnie z mamutem, który, jak przypuszczano, miał zaginąć znacznie pierwej i ludzie poznali się jedynie z takimi zamrożonymi okazami, jakie dziś znajdujemy. Obecnie nikt już nie wątpi, że człowiek z epoki lodowej był współczesnym temu olbrzymiemu kosmatemu słoniowi. Co więcej, wedle podawanych przez nas danych, do wytępienia mamutów przyczyniły się nie tyle złe warunki klimatyczne, ile zaciekłe polowania, jakie na nie urządzali nasi praojcowie z dalekiej epoki lodowej. Byli oni wielkimi amatorami pieczeni mamuciej, oraz szpiku z kości tych zwierząt. Łowy podobne, prowadzone zapewne nie rodzinami, lecz całymi szczepami, uzbrojonymi w najlepszą broń ówczesną, opłacały się sowicie, olbrzymie bowiem cielsko zabitego mamuta było w stanie dostarczyć żywności dla całego plemienia na długie tygodnie. — Prześladowane i tępione zawzięcie, musiały mamuty opuszczać dawne siedziby i szukać nowych, kędy nie dotarł jeszcze zajadły ich wróg dwunogi. W ten sposób znikły one z Europy środkowej, gdzie żyły jeszcze ku końcowi epoki lodowej i ustępując coraz bardziej na północ, znalazły wreszcie ostatnie schronienie na krańcach Syberyi.

Niema powodu tłumaczyć zniknięcia mamutów zmianą warunków klimatycznych lub jakiemi katastrofami. Czynnikom powyższym przypadać mogła rola drugorzędna. Przemawia za tem wiele faktów, między nimi — rodzaj pożywienia, znalezionego w żołądku mamuta z pod Berezówki. Rośliny, któremi się żywił, po dziś dzień rosną w tych miejscach, jak i przed wiekami, zaś gęste uwłosienie dostatecznie zabezpieczać go musiało od wszelkich zmian temperatury. Potężnego olbrzyma zmiótł z powierzchni ziemi człowiek, podobnież, jak to uczynił z wieloma innemi stworzeniami, które nie potrafiły stawić czoła niszczycielskiej jego działalności.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 71